

# TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. dnia 16 września 1945 r.

Nr. 37 ( 77 )

## LEKCJA 17 WRZEŚNIA 1939 ROKU

Nigdy nie zapomniy tego dnia. Polska krwawiła wtedy - w tym krwawym Wrześniu - w wojnie obronnej z Niemcami, gdy nagle, nieoczekiwanie, bez żadnego powodu i żadnej podstawy, weszły na ziemię polską czołgi sowieckie. Uderzenie było w swym wiarygodności tak niepojęte, że w pierwszej chwili szerokie masy ludności polskiej sądziły, iż to pomoc nadchodząca. Żołnierze sowieccy, nakrepieni przez propagandę, utwierdzali tę ludność w tym przekonaniu, i nadzieja świeciła w sercach ludzkich. Ale złudzenia szybko się rozwiały. Wnet się okazało, że Sowiety przychodzą nie jako przyjaciel, lecz jako wróg, że nie idą z Polską przeciwko Hitlerowi, lecz z Hitlerem przeciwko Polsce. Od tej chwili szerokie warstwy ludności polskiej zrozumiały starą prawdę, że Rosja jest śmiertelnym wrogiem Polski - takim samym wrogiem jak Niemcy. Bo Rosja, jak Niemcy, wykorzystuje każdą okazję dla Polski, aby rozbić Polskę i uczynić ją swym niewolnikiem.

W ten sposób dzień 17 września 1939 roku stał się dla Polaków lekcją dziejową doniosłości: nie może być normalnych stosunków polsko-rosyjskich jak długo Rosja jest wrogiem wolności Polski.

Realny wynik naszej walki wrześniowej z Niemcami byłby ten sam, choćbyśmy nie zostali w plecy uderzeni zdradzieckim sztyltem Stalina. Ale wnioski polityczne z Września byłyby inne, niż dziś są i być muszą. Gdyby Rosja pozostała była wtedy wobec nas co najmniej neutralna, możnaby sądzić, że znajdzie się podstawa, na której udałoby się oprzeć przyjazne stosunki obu państw. W tym wypadku byłoby wskazaniem realnej naszej polityki szukanie możliwości i podstaw przyjaźni. Nikczemnością dnia 17 września 1939 roku Stalin wyraźnie powiedział Polsce: możecie istnieć tylko jako wasal Rosji. Dzisiejsza polityka sowiecka mówi nam to samo.

Gdy więc rozmyślamy dziś o polityce sowieckiej z jesieni 1939 roku, która wyraziła się w tym, że Stalin rosyjsko-niemieckim paktem o nieagresji zagwarantował Niemcom jeden front, a Polsce własną swą agresją stworzył drugi front - zarzućmy wszelką nadzieję, aby usiłowanie "pozyskania" sobie Rosji mogło mieć jakikolwiek zdrowy sens i aby polska polityka "współpracy" z Rosją mogła dać jakikolwiek pozytywne dla nas wyniki. Taka nadzieja jest kamieniem węgielnym złej polityki Polski t.j. polityki, oddającej los Polski w ręce państwa, likwidującego naszą niepodległość. Polityka polska nie powinna się łączyć. Nie tędy prowadzi nasza droga. Nie przez ideologię podporządkowania się współnikowi i kontynuatorowi metod Hitlera, nie przez zginanie karku przed czerwonym faszyzmem, lecz przez włączenie się do ogólnego nurtu samoobrony ludów Międzyczymorza, które później czy prędzej zmobilizuje swe siły - dojdziemy do zwycięstwa i wolności.

Taka jest lekcja dramatycznego dnia, który przeżyliśmy przed sześcioma laty, i taka jest zgodna z nią nauka dnia dzisiejszego.

=====  
".... Wojska Czerwonego Sztandaru stoją przed śmiertelną walką z wojskami Orła Białego..... Na zachodzie waga się losy wszechświatowej rewolucji. Przez trupa Polski ciągnie droga do wszechświatowego pożaru. Na bagnietach nieśmy pracującej ludzkości szczęście i pokój....." (Tuohaczewski - rozkaz z 2 lipca 1920 r. Nr. 1423.)  
=====

### CI, KTÓRZY NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYLI

Warto zwrócić uwagę na to, co oni sami - kapitulanci - kiedyś mówili i zestawieć to z tem, co dziś mówią.

P. Stanisław Grabski w roku 1943 pisał: "Doświadczenie ostatnich 5 lat nauczyło nas aż nadto dobitnie, że ofiary składane przez naród polski w poszukiwaniu przyjaźni polsko-rosyjskiej jedynie osłabiają Polskę, a nie przyczyniają się do zmniejszenia

( dokończenie na str. 6 )

SZKOŁA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI

( Na marginesie Zjazdu Nauczycieli w Jerozolimie )

Są okresy w życiu narodu, kiedy politykę muszą robić wszyscy. Nie zajmować się polityką, ale ją robić. W każdej swej czynności codziennej, w każdym zajęciu, w każdej zawodowej pracy. Nawet żołnierz musi być "polityczny" - polityczny w tym sensie, że musi dobrze wiedzieć, o co się bije, i można bić dla tych właśnie, a nie innych celów swego narodu. W takich okresach niema działań politycznie obojętnych gdyż scalanie drobnych nawet akcyj, czynów czy ujawnień decyduje o postawie narodu wobec politycznych zjawisk, rozstrzygających o jego przyszłości. Tak było w Polsce w pamiętnym wrześniu, gdy zaczęła się wojna, gdyśmy podjęli walkę o swą wolność; tak jest i teraz, gdy walkę tę dalej prowadzimy. I tak musi być w dniach które idą - aż do zwycięstwa.

Fakt uznania przez liczne państwa sowieckich rządów w Polsce stworzył warunki, które muszą każdego Polaka, mającego możliwość swobodnego wypowiedzenia się, do czynnego udziału w polityce, do wyraźnego decydowania, po której stronie barykady chce stanąć: po stronie Polski czy po stronie Lublina. Nikt z nas nie może pozostać "neutralny" nikt też nie powinien biernie "czekać" na rozwój zdarzeń, lecz winien mieć wolę czynnego wpływu na te zdarzenia i na ich wynik ostateczny.

Szeroką falą poprzez wszystkie nasze ośrodki emigracyjne przeszedł protest przeciwko stanowi rzeczy, który stworzył okupant sowiecki w Polsce, i wyraźnie zarysował się niezachwianie pozytywny stosunek wszystkich prawych Polaków do jedynego prawowitego Rządu Polskiego, jakim jest Rząd Premiera Tomasza Arcoiszewskiego. Najwyższym celem całego narodu polskiego jest odzyskanie rzeczywiście niepodległego państwa.

Kraj musi milość i kryć swą prawdziwą opinię wobec terroru sowieckiego. Tym głośniejszy, tym wyraźniejszy, tym pełniejszy musi mówić emigracja.

X

X

X

Wśród licznych przejawów tego czynnego stanowiska naszej emigracji, która w sposób niewątpliwy, wyraźny i zdecydowany określiła swój pogląd na obecny stan rzeczy w Polsce, znamieną i ważką jest postawa nauczycielstwa polskiego na Środkowym Wschodzie. Postawa ta znalazła swój wyraz w trzydniowych obradach zjazdu nauczycielskiego, jaki się odbył w Jerozolimie w dniach 2 - 4. września 1945 r. Ten sejm nauczycielski wypowiedział opinię i określił stanowisko całego nauczycielstwa, zarówno

czynnego, jak i chwilowo niepracującego w szkołach, zarówno zrzeszonego jak i pozostającego poza związkami, zarówno pracującego w szkołach wojskowych, jak i cywilnych. Rezolucje zjazdu nauczycieli są przeto miarodajne dla określenia stanowiska ogółu polskich pedagogów, przebywających na Środkowym Wschodzie.

Warto zatrzymać się nieco uważniej nad opinią tego zjazdu gdyż praca i kierunek jego mówi nie tylko o ideowej postawie i stosunku do najistotniejszych zagadnień aktualnej polityki, ale daje również odpowiedź na ważne pytanie, jak jest i jak będzie wychowywana nasza młodzież; jakimi będą ci, którzy wraz z nami niezadługo - a i po nas później - podejmą pracę dla kraju, a potem i w kraju.

Stanowisko nauczycieli definiuje jasno i jednogłośnie uchwalona opinia, że wobec istniejącej sytuacji politycznej:

" Wolna naprawdę i niezależna myśl polityczna będzie się - przez czas nie wiemy jak długi - mogła rozwijać i kwitnąć wyłącznie poza krajem, który pozostaje w skrepowaniu, niewoli, pod presją czynnika obcego i wrogiego interesom narodu. Emigracja i jej kierownicze intelektualne koła będą na okres tego stanu rzeczy jedyną platformą, z której padać będzie niepodległe i niezależne słowo; będą się tutaj na emigracji konsolidować idee, swobodne od nakazu obcego światopoglądu; tworzyć się będą dyrektywy polityczne, nakreślające kierunki działań programowych. Na emigracji niewątpliwie znajdzie się sztab walczących o niepodległość narodu i jego prawo do samodzielnego państwowego bytu. Do tych zadań polska szkoła na emigracji będzie musiała przygotowywać młodzież, i ten cel wysuwać jako najważniejszy, najbardziej istotny.

Dlatego założenia wychowawcze szkół, kształcących przyszłych kontynuatorów walki o niepodległość państwa, walki, która dla Polski nie skończyła się w dniu 8 maja 1945 roku - wymagać będą wprowadzenia u nasych podstaw wychowania hasła, że jesteśmy i będziemy aż do wyzwolenia zupełnego kraju od wszelkiej

obcej mocy narodem w walce ; że na nas ciąży odpowiedzialność za trwanie tej walki i jej kierunek ; że my tu na emigracji ponosimy odpowiedzialność za pełne i głośne formułowanie celów tej walki, za jej nieskażoną ideologią.

Do jasnego wyrażenia sformułowania tego programu wychowania musi posłużyć wszystko, - w szkole będziemy mieli do dyspozycji, każdy środek, każde działanie wychowawcze, tematyka ćwiczeń, materiały naukowe, zarówno historyczno literacki, jak i każdy inny. Cała praca w tej szkole musi być przepojona tą zasadą, tym założeniem, że tu na emigracji będzie istnieć ośrodek, koncentrujący kadrę przyszłych kontynuatorów walki o Polskę, walki nie ulegającej osłabieniu jakkolwiek różnej w swych formach, w zależności od politycznego układu sił i stosunków w świecie".

Te uchwały zjazdu nauczycielskiego wskazują, że nauczycielstwo w pełni rozumie swą odpowiedzialność za pracę, sobie powierzoną, że zaufania nie zawiedzie i że nauczyciel ramię w ramię z żołnierzem gotów jest do nieustępliwego działania, zmierzającego do prowadzenia dalej walki, podjętej w roku 1939. Dla nas żołnierzy, tego rodzaju uchwały nauczycielstwa są podwójnie kłopotliwe gdyż dają gwarancję, że dzieci nasze, kształcące się w tych szkołach, będą przepajane tą samą ideologią, w której imię my walczymy.

Poza ogólnymi zasadami, przyjętymi przez zjazd, jako dyrektywy w pracy pedagogów na emigracji, na uwagę zasługuje nacechowana realizmem teza o konieczności takiego kształcenia młodzieży, któreby pozwoliło jej

" przetrwać na emigracji jako elementowi produktywnemu zdolnemu do utrzymania się na powierzchni życia, do zachowania odpowiedniej stopy życiowej. Nie wolno dopuścić do tego, ażeby Polak - emigrant schodził do roli kolonialnego pariasa, bądź też stawał się ciężarem dla społeczeństwa, wśród którego chwilowo żyć kazał mu los."

Dlatego też cały zjazd niezależnie od tych czy innych oświadczeń poszczególnych osób i różnych na formy kształcenia poglądów - wypowiedział opinię, że koniecznością jest rozwinięcie tych form nauczania,

" które dają młodzieży zdolność do pracy uniwersalnej potrzebnej niezależnie od szerokości geograficznej i od typu gospodarczego kraju, w którym młodzież pobiera wykształcenie".

Dla charakterystyki poglądów naszej emigracji wyniki zjazdu są znamienne. Mówią one dobitnie, że nauczyciel polski zrozumiał swe zadania i od wykonywania ich nie odstąpi.

Wreszcie dodać i to wypada, że opinie nauczycielskiego sejmku są opiniami powszechnymi wśród pedagogów. Mimo bowiem obecności na obradach licznych nie przeszkadzających nauczycieli - na zjazd przybyło ponad 300 osób - nie znalazł się ani jeden głos któryby podjął choćby próbę odmiennego sformułowania ideologii, celów i zadań nauczycielstwa.

- o o o o o -  
ooo  
o

#### AMERYKA I ROSJA

Pod tym tytułem zamieszczono najpopularniejszy tygodnik amerykański "Life" w numerze z dnia 30 lipca b.r. artykuł redakcyjny, który jakkolwiek pisany w okresie trwania konferencji poczdamskiej nie stracił na aktualności. Podajemy go in extenso.

" Kiedy Harry S. Truman został prezydentem, ci którzy znali go od dawna, twierdzili, że jeżeli nie jest on antybrytyjski, to co najmniej sceptycznie nastawiony w stosunku do niektórych celów brytyjskiej polityki zagranicznej. Później, kiedy w tak zdecydowany sposób nastąpił on McKitowowi na kostki w więziku z pewną sprawą protokółu dyplomatycznego, stało się jasnym, że zamierza on być tak samo zdecydowany w stosunku do Sowietów jak i do Anglii. A w mowie wygłoszonej w Kansas City, której prasa poświęciła tylko niewiele uwagi, - Truman znów poruszył swą nutę: Stary Zjednoczone zamierzają przewodzić w sprawach światowych.

Nie można powiedzieć zatem, że nasz prezydent zasiada w Poczdamie do rozmów z Churchilllem i Stalinem ze słabą wolą lub niezdecydowany. Poręcza jego jest napewno silniejsza niż Churchilla, którego autorytet jest na łasce wyborców w Anglii. Ponieważ jednak wszystkie główne problemy konferencji poczdamskiej zahaczają o wielki i trudny główny problem - ekspansji sowieckiej - byłoby nieoczekiwane, aby Truman był zupełnie pewny kierunku, w jakim należy działać. Przeciwny Amerykanin nie wie, jak ustosunkować się do Sowietów i Truman ma bardzo wiele z przeciwnego Amerykanina.

Sowiety są problemem Nr. 1 dla Ame-

ryki, dlatego, iż są jedynym w świecie krajem, mającym dynamiczną siłę rzucenia wyzwania naszym własnym koncepcjom prawdy, sprawiedliwości i szczęśliwego życia. Jeżeli jest jedna sprawa, w której większość Amerykanów jest między sobą zgodnych, to to, że nie chcą oni w odpowiedzi na sowieckie wezwanie uciec się do wojny. Od nowojorskiej gazety "Daily News", której hasło "nie walczyć z Rosją" opiera się na przyczynach często izolacjonistycznych, aż do ludzi interesu, którzy mają nadzieję zarobku na sprzedaży Sovietom towarów na długoterminowe kredyty, uczucie, że "musimy mieć pokój", jest praktycznie powszechne. Lecz większość Amerykanów również życzy sobie bronić w całym świecie zasad demokratycznych tak jak oni pojmują je w świetle swych własnych tradycji. Nie życzą sobie, aby sowiecki ustrój, sowieckie zasady "demokracji" i "wolności prasy" rozpanoszyły się w próżni politycznej Wschodniej Europy. Również nie mogą spokojnie myśleć o tem, że wojna z Japonią może się skończyć utworzeniem sowieckich "rządów ludowych" w Mandżurii, Korei, a nawet w prowincjach chińskich sięgających, aż na południe od Żółtej rzeki.

Ponieważ niechęć do walki z Rosją jest tak głęboka, jak jest powszechna, Amerykanie w istocie dali do poznania, że nie uciekną się do ostatecznej sankcji siły, dla urzeczywistnienia swoich życzeń - powstania wolnych rządów w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Jugosławii, lub Bułgarii. Jednakże są jeszcze inne sankcje poza nagą siłą. Jedną z tych sankcji jest potęga perswazji.

Amerykanie są aż nazbyt chętni, aby próbować perswazji lecz tu natrafiają na coś bardzo deprymującego. Kiedy próbują brać za podstawę swego apelu wyższość zasad demokratycznych wówczas odkrywają, że Rosjanie ukradli im ich własny język: Rosjanie używają demokratycznych frazesów dla ukrycia totalistycznych praktyk. W ten sposób państwo sowieckie jest jednocześnie dyktaturą i demokracją. W artykule o demokracji, zamieszczonym w piśmie "Wojna i Raboczyj Kłaz", publicysta sowiecki A. Sokołow wyjaśnia, że są różne typy demokracji - jeden angielsko-amerykański, a drugi - jaki Sowiety mają nadzieję, że ustali się w krajach z niemi graniczących.

W tej bitwie definicji, w tej wojnie frazesów Sowiety wykorzystują wszystkie możliwe okoliczności. We wszystkich krajach kapitalistycznych Sowiety mają swe własne komunistyczne organizacje polityczne. Poza partią są jeszcze organizacje na jej peryferjach, zadziwiająca obfitość lig, instytucyj, jacejek wewnątrz związków komórek w innych partiach politycznych, pism subsydjowanych przez sowietofilów, szkół dla studiów marksistowskich i t.d. i t.d. Propagandziści komunistyczni są wszędzie, w Hollywood, na

wydziałach uniwersytetów, w urzędach państwowych, w firmach wydawniczych, w towarzystwach radiowych, nawet w redakcjach wybitnie kapitalistycznych pism. Ponieważ wolna konkurencja idei jest pożądana, demokraci winni być zadowoleni, że mają prawo nazywać komunistów i komunistycznych sympatyków po imieniu, nie mogą oni żądać, aby działalność tych propagandystów została zakazana. Jednakże Amerykanie nie mogą stosować tej samej techniki perswazji w Rosji lub w krajach przez nią rządzonych, jaką Sowiety stosują w naszym kraju na zasadach powszechnie przyjętych. Jeżeliby moc perswazji Sowietów i Ameryki została wyrównana, to w Moskwie wychodziłby dziennik "Daily Capitalist" (Dziennik Kapitalisty - iluzja do istniejących w Anglii i Ameryce gazet komunistycznych p.t. "Daily Worker" - Dziennik Robotnika przyp. red.) oraz istniałby tam instytut Adama Smitha (ideolog liberalistycznego ustroju gospodarczego przyp. red.) partia Jeffersonowska, kierowana przez młodego sympatyka kapitalistycznej demokracji z Irkucka, kluczowe stanowiska w wydawnictwach sowieckich zajmowałiby sympatycy Stanów Zjednoczonych i jeżeli ktokolwiek ogłosiłby książkę, w której byłyby nieprzychylnne uwagi o działalności kapitalizmu w Stanach Zjednoczonych, to miejscowa organizacja występująca pod nazwą "Sowieckich Przyjaciół Republiki Amerykańskiej" zebrałaby podpisy 15 wybitnych pisarzy, protestujących przeciw publikacji.

Opisana powyżej farsa oświeśla powod, dla którego większość Amerykanów odczuwa bezradność w konkurowaniu z Sowietami w dziedzinie propagandy. To poczucie bezradności zostało jeszcze wzmożone od chwili zakończenia wojny w Europie przez fakt, że podczas gdy komuniści mają swobodę propagowania swych zasad i prowadzenia praktycznej polityki i pracy dziennikarskiej w tej części Europy, którąśmy oswobodzili lub zdobyli - nasi ludzie nie mają podobnych możliwości na terenach, rządzonych przez Sowiety na wschód od Łaby i Adriatyku.

To uczucie doprymacji, prześladowanie każdego Amerykanina, który chce propagować amerykańskie ideały na stopie równości z propagandą sowiecką, daje w efekcie psychologicznym powstawanie uczucia strachu. Pod wpływem tego strachu niektórzy ludzie stają się wojowniczy i żądają: "walczmy z nimi obecnie, kiedy mamy w pogotowiu armię." Inni pod wpływem tego strachu przyjmują postawę: "na miłość Boga, nie drażnić Stalina", co brzmi dziwnie podobnie do głosów, które zalecały niedrażnienie Hitlera. Żadna z tych postaw, zrodzona przez strach, nie może stworzyć dla Ameryki dobrej polityki, gdyż żadna z nich nie prowadzi do dokładnej oceny tego, co marksiści nazywają "obiektywną sytuacją." Lecz jaka jest właściwa polityka amerykańska w stosunku do Ro-

sji? Jeżeli naprzykład nie możemy wkroczyć do Polski, aby w ten sposób poprzeć powstanie we Wschodniej Europie demokracji naszego typu, to jak wogóle możemy mieć pozytywną politykę?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Ponieważ jednak słowa prezydenta Trumana o kierowaniu światem domagają się takiej odpowiedzi, Amerykanie muszą zacząć skupiać swe myśli dotyczące tego tematu. Oczywiście nie rozpoczniemy ze Stalinem walki o Polskę. Jeżeli jednak jesteśmy zmuszeni zezwolić sowieckiemu dyktatorowi na wdrucie się do próżni politycznej we Wschodniej Europie, to nie powinno to być przez Stalina rozumiane jako zaproszenie do wtargnięcia wszędzie. Amerykanie chcą sobie żyć w świecie wolnych narodów i w przeszłości zawsze walczyli, kiedy granica świata podbitego zbyt blisko się ku nim przybliżała. Jeżeli Sowiety kontynuują politykę kordonu sanitarnego na odwrót w obawie przyszłej możliwości kapitalistycznego okrajania, my mamy możliwość uchylenia tej obawy przez kontrapolitykę dobrych uczynków, wykorzystując nasze stanowisko, aby działać jako uczciwy pośrednik i namówić tradycyjnie imperialistyczne państwa, aby rozluźniły swoją władzę nad Indiami, Bliskim Wschodem, Wyspami Pacyfiku i Chinami. Również żądania Rosji udzielenia przywilejów handlowych w Ameryce Łacińskiej winny zająć naszą uwagę. Pozytywna polityka amerykańska w tych sprawach może być posunięciem, które zapewni poszanowanie dla naszych poglądów na temat demokracji w Polsce i Jugosławii.

Wszystko to są problemy, które wymagają zbadania, lecz po za dyskusją jest fakt, że polityka amerykańska ma jedną mocną kartę do gry: atuty ekonomiczne. Stany Zjednoczone są najbardziej produktywnym krajem, jaki kiedykolwiek istniał na świecie, i nasza gospodarcza siła per sważji winna być użyta dla stworzenia swej własnej propagandy. Pożyczki, obietnice kredytu, dary - wszystko może być ściśle związane z dyplomacją propagowania naszych ideałów wolności. Te ułatwienia napewno nie powinny być udzielane tym którzy używają ich przeciw nam".

X X X

Artykuł powyższy jest nie tylko interesujący przez wzgląd na żywość jego stylu oraz iście amerykańską jasność i śmiałość w podchodzeniu do tematu. Ponadto jest on symptomatem: problematyka artykułu jest najważniejszą problematyką polityki amerykańskiej i najszerzej pojętej opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych. Istnieje wiele dowodów, że znalezienie właściwej postawy wobec Sowietów to zagadnienie Nr. 1 nie tylko dla polityków

amerykańskich, ale dla każdego szarego obywatela St. Zjednoczonych. Jeden artykuł w czasopiśmie nie może oczywiście dać odpowiedzi na pytanie, nurtujące całe społeczeństwo. Jest to raczej próba znalezienia wyjścia z sytuacji, która scharakteryzowana jest w sposób mistrzowski. Proponowane są dwa sposoby postępowania w stosunku do Sowietów: wykazywanie dobrej woli oraz twardość. Do pierwszej metody trzeba zaliczyć niejasne propozycje "udemokratycznienia" stosunków w Indiach i innych koloniach (trzeba zauważyć, że nie są to kolonie amerykańskie) oraz koncesji dla Sowietów w Ameryce Łacińskiej. W ten sposób próbowano przekonać Sowietów, że państwa kapitalistyczne rezygnują w stosunku do nich z polityki okrajania i że stosują zasady demokratyczne na wszystkich terenach rządzonych przez siebie. Metodą drugą mają być naciski gospodarcze t.j. udzielanie w przyszłości Sowietom pożyczek tylko w zamian za koncesje polityczne z ich strony. Przyczem z tonu wynika, że autor artykułu przypisuje o wiele większe znaczenie tej ostatniej metodzie pertraktowania z Sowietami, co dobrze świadczy o amerykańskim poczuciu realizmu.

W istocie, przekonywanie Sowietów o dobrej woli państw demokratycznych jest metodą śmiesznie naiwną, którą w Moskwie została rozumiana tylko jako słabość. Wypada natomiast żałować, że naciski ekonomiczne nie były stosowane przez St. Zjednoczone w okresie wojny kiedy to Sowiety tak bardzo potrzebowały dostaw amerykańskich. Gdyby n.p. za dostawą każdego tysiąca czołgów żądano od Sowietów uznania tej czy innej granicy z roku 1939, a za każde tysiąc samolotów - wyrzeczenia się myśli o skomunizowaniu tego czy innego kraju, być może Amerykanie nie mieliby dziś tylu kłopotów z ekspansją sowiecką w europejskiej czy azjatyckiej "próżni sił".

Zdaniem naszym metody proponowane przez artykuł w "Life" nie trafiają w sedno rzeczy. Jeżeli gros swych sukcesów zawdzięczają Sowiety internacjonalizmowi doktryny komunistycznej, to ideologia demokratyczna i wolnościowa o ile chce skutecznie konkurować z komunizmem, musi znaleźć dla siebie również ramy doktryny uniwersalnej.

Międzynarodówce komunistycznej winna być przeciwstawiona międzynarodówka demokratyczna, której celem zasadniczym byłaby walka bezkompromisowa z totalizmem wszelkiej maści.

- o o o o o -  
o o o  
o o o  
o  
o

- " ŚLĄSKA OJCZYŻNA "

Pod powyższym tytułem wyszła z druku książka, wydana przez Wydział Kultury i Prasy Dłwa J.W.S.W. Jest to praca zbiorowa licznych autorów, piszących na tematy śląskie. Intencją wydawców było stworzenie możliwie wszechstronnego obrazu tej prastarej, a jednak ogółowi Polaków zbyt mało znanej, dzielnicy Polski.

W odrodzonej Polsce Śląsk odegrał rolę jednego z największych warsztatów pracy polskiej. Dał olbrzymią twórczość gospodarczą - dzięki swojej umiejętności pracy i swoim bogactwom materialnym. Ale nie tylko to stanowiło o wielkim znaczeniu państwowym Śląska. Jego patriotyczny lud, wyposażony także w wielkie bogactwa kultury etnicznej, ma swoją ustaloną pozycję w tym wielkim procesie, jaki przeżywa wciąż Polska - w procesie rozgraniczania dwóch obcych sobie kultur i sposobów życia: Polski i Niemiec. W tworzeniu odrębności narodowej Polski Śląsk ma swój udział niezmiernie ważny.

W dawnej Polsce mówiono, że Śląsk jest perłą korony polskiej. Tę rolę zachował Śląsk i dziś - ale na to, by mógł ją pełnić, by mógł być perłą Polski musi istnieć - Rzeczpospolita Polska. Od tego, jaką treść wewnętrzną, jakie kształty przybierze powojenne państwo polskie - zależy czy Śląsk będzie miał możliwość rozwijania się po linii swoich dziejowych tradycji czy też spadnie do roli stachanowskiego kombinatu przymusowej pracy. Rola Śląska streszcza się dziś w jego udziale w walce o państwową niepodległość Polski. Niechaj Ślązacy pamiętają, że na ich ziemi nie tylko zwycięski stawiono opór ekspansji germańskiej, ale że na tejże ziemi rozstrzygał się także problem niebezpieczeństwa Wschodu. Dopiero rozeznanie tych dwóch czynników: niebezpieczeństwa germańskiego i ekspansji wschodnio-azjatyckiej - daje zrozumienie roli i znaczenia ziemi śląskiej. Ślązacy muszą dziś pamiętać, że nie byłoby "perły korony polskiej", gdyby nie bohaterki odpór pod Lignicą.

X X X

Warto czytać tę dobrą książkę o " Śląskiej Ojczyźnie". Książka jest do nabycia w Wydziale Kultury i Prasy. Cena - 220 Mls.

=====  
Dokończenie artykułu p.t. " CI, KTÓRZY NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYLI " - ze str.1.

imperialistycznych tendencji Rosji." P. Grabski był wtedy zdania, że naród polski "nie może mieć wiary w trwałość

jakiegokolwiek nowego układu pokojowego lub jakichkolwiek przezeń określonych nowych granic, jeżeli nie zostanie usunięty precedens, stworzony przez Rosję w jednostronnym pogwałceniu traktatu ryskiego i pogwałceniu granic w nim ustalonych". P.Grabski potępił ludzi, "którzy sądzą, że zmiany graniczne państwa, to tylko przesunięcie linii o kilka milimetrów na mapie. W rzeczywistości jest to kwestia o zasadniczym znaczeniu dla milionów ludzi". Wreszcie p. Grabski potępił zgóry "najbardziej bezwzględna eksterminację" elementu polskiego, której należałoby oczekiwać w razie pozostawienia polskich ziem wschodnich w rękach Rosji. Tak mówił p.Grabski w roku 1943.

W roku 1945 Rosja zrealizowała tę bezwzględną eksterminację Polaków, Rosja niszczy niepodległość i przyszłość Polski, a p. Grabski, który, jak widać, nie zrozumiał do głębi lekcji 17 września 1939 roku, poszedł na niegodną ugodę z Rosją, skapitulował wobec Stalina, pojechał do okupacji sowieckiej i tam politycznie współdziałał z wrogami wolności Polski.

P. Jan Stańczyk oświadczył kiedyś: (cytuje według "Orła Białego" Nr.167) " dla mnie jest jednak pewne, że Europa nie będzie ani nazistowska ani bolszewicka. Oba te ustroje są przecież bliźnia - czo do siebie podobne, jednako barbarzyńskie, jednako uciskające człowieka". Tak mówił p. Stańczyk ongiś.

Ostatnio zaś na kongresie fikcyjnej P.P.S. tenże p.Stańczyk oświadczył, że Polska nie jest czymś "w rodzaju 17 republiki Związku Radzieckiego". Ponadto w przemówieniu tym, wygłoszonym w Warszawie, p.Stańczyk nadmienił, że " Polska ta jest Polską wolną i w niej ustala lud sam dla siebie prawa i obowiązki" oraz dodał, że "ludy Związku Radzieckiego pragną z nami szczerzej przyjaźni, jaką międzynarodami może zapewnić tylko hasło: równi z równymi, wolni z wolnymi".

P.Stańczyk nie daje wyjaśnienia, jak rozumie "równość" tych, którzy mordują i deportują i tych, którzy są mordowani i deportowani; nie wyjaśnia, na czym polega "wolność" Polaków, którzy zmuszeni są kryć się po lasach, skąd ich wywoływać dopiero musi p. Mikołajczyk na rozkaz p.Bieruta. Wreszcie p. Stańczyk nie wyjaśnia, na czym polega "przyjaźń ludów Związku Sowieckiego", które w roku 1920 pod przewodem Tuchaczewskiego, zaś we wrześniu 1939 i w połowie roku 1944 pod wodzą Stalina - ruszyły imperialistycznym pochodem, aby uczynić z Polski "trupą" politycznego, jak się wyraził Tuchaczewski, aby Polska - "pokraczny twór traktatu wersalskiego" - już nigdy więcej nie powstała, jak powiedział Mołotow. P. Stańczyk nie zrozumiał lekcji 17 września i lekcji czasów późniejszych.